

WITOLD KOEHLER

## Las — człowiek

Лес — человек

The forest — the man

Choć wiele jest jeszcze luk w znajomości początków rodowodu człowieka nie ulega wątpliwości, że wstępne etapy antropogenezy przebiegały w środowisku leśnym. Gdyby nauka nie udowodniła tego w sposób jednoznaczny, wystarczającym świadectwem byłaby budowa rąk, bowiem chwytność kończyn ma swój biologiczny sens jedynie w warunkach śród-drzewnego trybu życia.

Dotyczy to jednak okresu odległego od naszych czasów o miliony lat jeśli się zważy, że kopalne szczątki form przedludzkich i praludzkich, zaliczanych do rodziny Hominidae odnoszone są do górnego miocenu.

Wiek rodzaju Homo nie przekracza natomiast granicy czwartorzędu, zaś jego wyodrębnianie się według przekonujących hipotez miało być uzależnione od przejścia ze środowiska leśnego w otwartą, bezdrzewną przestrzeń. Zmiana ta zaważyła na pojawieniu się niepowtarzalnej w naturze jakości, mianowicie na rozwoju intelektu, otwierającego istocie myślącej drogi zawrotnej kariery.

Las zatem nie był miejscem narodzin rodzaju ludzkiego, ani nie sprzyjał procesom jego rozwoju, o czym zresztą świadczą mogą szczątki najbardziej pierwotnych ludów, związane wtórnie z lasami i będące właściwie komponentami leśnych zespołów życia. Wystarczy wspomnieć o buszmenach południowej Afryki albo o pigmejach Afryki równikowej, lub wreszcie o prymitywnych szczepach indiańskich, kryjących się w niedostępnych puszczech Matto Grosso.

Las dla tych istot był nie tylko domem, lecz całym światem, tak szczelnie zamkniętym i izolowanym od innych środowisk, że nie przenikał doń nurt wydarzeń, który wyniósł człowieka nieskończenie daleko ponad pozycję innych współmieszkańców Ziemi.

Dopiero dziś najbardziej niedostępne zakątki świata stają otworem pod naciskiem nowoczesnej techniki, przełamuje ona naturalne zapory, jakie stwarzał pierwotny las, kryjący dotąd plemiona ludzkie pragnące uparcie żyć swym własnym, prymitywnym bytowaniem. Smutny ich los nie jest interesujący z naszego punktu widzenia, choć owo spotkanie człowieka paleolitu z człowiekiem epoki lotów kosmicznych może być dla wielu gałęzi wiedzy bezcenną okazją do badań.

W układzie zwrotnego sprzężenia „las-człowiek” szczątki prymitywnych, leśnych szczepów nie mają znaczenia. Rola ich nie różni się właściwie od roli innych mieszkańców głębi puszczy, odpowiadających im wielkością, siłą i liczebnością. Przez wiele wieków niezmiennego trwania nie kusiły się one o opanowywanie i przeobrażanie środowiska, lecz podporządkowały się biernie jego warunkom.

Dynamiczny związek człowieka z lasem pojawia się dopiero w miarę zmian, zachodzących w strukturze jego populacji, a mianowicie wówczas, gdy jego wrodzone, socjalne skłonności przerosły powiązania rodowe i spowodowały rozwój społecznego trybu życia.

Należy jednak podkreślić, że procesy te w warunkach leśnych przebiegały z dużymi oporami. Wielkie skupiska ludności i najstarsze kultury powstawały w łagodnym klimacie, na rozległych, otwartych przestrzeniach żyznych ziem i w pobliżu wielkich rzek lub mórz.

Nawet wówczas, gdy pewne przyczyny powodowały ruchy wielkich mas ludzkich, szlaki ich migracji omijały zalesione obszary; łatwiej bywały forsowane zapory gór lub wód niż bezdroża wielkich masywów leśnych.

Nie znaczy to jednak, że w rozwoju wielkich kultur starożytności las nie odgrywał żadnej roli. Wpływ jego szeroko ogarniał przede wszystkim dziedzinę psychicznego rozwoju człowieka i pozostawił niezatarte ślady w jego wierzeniach i sztuce.

Być może, fascynował on umysły i pobudzał wyobraźnię właśnie dlatego, że znajdował się poza zasięgiem codzienności, że był niezgłębiany i tajemniczy.

Las był zatem siedliskiem bóstw i źródłem wszelkiego natchnienia.

Dotyczy to oczywiście kultur rozwijających się na południu strefy umiarkowanej, a więc starożytnej Grecji i Rzymu.

Lasy południa, złożone z liściastych gatunków drzew, prześwietlone słońcem, bujne i urozmaicone nie budziły grozy. Toteż zasiedlające je twory wyobraźni ludzkiej bywały zazwyczaj pogodne, przyjazne, często frywolne, bowiem las musiał kojarzyć się z wieczną młodością, płodzeniem i krzewieniem się wielopostaciowego życia.

Takimi były leśne bożki Hellady: satyry, seleny, sylwany, centaury, nimfy lub podobne im bóstwa Romy.

W sztuce najtrwalsze ślady wpływów lasu przetrwały w budownictwie, zwłaszcza sakralnym.

Architektoniczne motywy florystyczne dość wyraźnie odpowiadały specyfice leśnej szaty południa. Wyrażało się to kształtem kolumn — solidnych i masywnych, wieńczonych kapitelami stylizowanych gałęzi lub liści, przypominających pnie liściastych drzew, pełne i umiarkowanie gonne, wyrosłe w dostatku światła i życiowej przestrzeni.

O ile kultury południa i wschodu rozwijały się z dala lub na pograniczu terenów leśnych, o tyle na środkowych i północnych obszarach strefy umiarkowanej mogły one powstawać tylko wśród puszczy.

W takich warunkach skupiska ludzkie organizowały się w pewnej izolacji, powstawały one wśród lasów i borów i od nich uzależniały swój byt. Społeczeństwa rozrastały się w oparciu o spójnie rodowe i plemienne, zaś klasyczne przechodzenie progresywnych form bytowania: od zbieractwa i łowiectwa przez pasterstwo ku rolnictwu — tu nie wykazywało prawidłowej płynności. Las z jednej strony hamował ten ciąg postępu, z drugiej

zaś kompensował ograniczenia stosunkową obfitością pożytków, powodującą jednoczesność i opłacalność wszystkich sposobów eksploatacji otaczającego środowiska. Opierając swój byt w głównej mierze na zasobach lasu człowiek musiał wywalczać sobie w jego głębi przestrzeń życiową odpowiednią do coraz wzrastających potrzeb.

Trzebienie puszczy miało trwałe skutki. Las nie powracał na wydarte mu tereny, krajobraz z wolna zmieniał charakter, długo jednak dominującym jego elementem pozostawała leśna szata roślinna, stopniowo wypierana przez łąkowe pastwiska i stepopodobne formacje uprawnych pól.

Trud, włożony przez pokolenia w zdobywanie ziemi, w jej wylesianie i przysposobianie do innych form użytkowania pozostawiał trwałe ślady w psychice ludów wywodzących się z lasów. Znajdował on wyraz przede wszystkim w stabilności zasiedlenia. Wielkie migracje, tak typowe dla stepowych ludów wschodu tu właściwie nigdy nie miały miejsca. Osiadłość sprzyjała rozwojowi charakterystycznych cech ludzkich populacji: zapobiegliwości i gospodarności, które prowadziły do względnej zamożności; stosunkowo surowe warunki klimatyczne hartowały, zaś walka ze szczodłą, lecz i groźną naturą przydawała szczególnej wartości wybranej, zasiedlonej przez pokolenia, rodzącej i żywiącej ziemi. Takimi właśnie drogami powstawał, krzewił się i olbrzymiał związek z ziemią ojców, z ojczyzną. Patriotyzm ludów i narodów związanych historią swego rozwoju z lasem jest jedyny w swoim rodzaju; wrósł on tak głęboko w ich podłoże psychiczne, że stał się niezniszczalny i nadrzędny w stosunku do innych cech.

Podobnie ma się sprawa z kształtowaniem się wierzeń i kultów. W religiach wschodu i południa bogowie byli bądź poza realną przestrzenią, bądź „dzielili się” nią sprawiedliwie.

W rozległych, otwartych przestrzeniach stepów trudno było wyimaginarować siedlisko bogów. Bóg lub bogowie byli przeto gdzieś poza zasięgiem zmysłów, przebywali w „niebie”.

A że kierowali losami ludzi musieli być zatem niewidzialni, często nawet — niewyobrażalni.

U wielu ludów wschodu, skłonnych z natury do kontemplacji rozwijającej wyobraźnię oddawano boską cześć mocom przyrody symbolizowanym przez zwierzęta, rośliny lub przedmioty.

U narodów leśnych świat bóstw musiał być liczny i różnorodny, adekwatnie do zróżnicowania środowiska życia i do właściwości krajobrazu. Niezliczona liczba kryjówek: zarośla i gąszcze, trzęsawiska i topiele, półmroki i cienie, opary i mgły, głosy, szelesty i dźwięki puszczy — jakież to wspaniałe tło i bogate tworzywo dla fantazji, która musiała swymi wytworami uzupełniać mały zasięg widoczności i niewykrywalność źródeł dźwięków. Las roił się zatem od istot nadprzyrodzonych, manifestujących się nader rzadko kształtem, określanych często bezosobowym i bezpłciowym mianem „złe” albo „licho”; zamiary ich, działanie i intencje zazwyczaj nie były jasne, ani dobre, ani złe. Niektóre z nich zdawały się wprawdzie przyjazne i pomocne, inne wrogie, wszystkich jednak bezpieczniej się było strzec i składać im ofiary. Brak skłonności do personifikacji bóstw wynikał zapewne z niezwykle bogactwa kształtów i form otoczenia. Wobec spowszedniałych w codziennym obcowaniu dziwów leśnej przyrody niełatwo było bardziej jeszcze udziwnić twory fantazji. Zresztą — w trybie leśnego życia brak było możliwości przekazu wyobrażeń. Sztuka

nie miała szans bujnego rozwoju wobec surowych warunków bytowania. Architektura długo utrzymywała się na poziomie niezwykle prymitywnym, co w znacznym stopniu związane było z obfitością łatwego w obróbce budulca. Dopiero wówczas, gdy zwiększanie się skupisk ludności doprowadziło do powstawania wielkich miast, gdy nietrwały surowiec drzewny został zastępowany kamieniem, gdy wreszcie przenikanie nowej wiary spowodowało powstanie budownictwa sakralnego, wówczas to zrodził się wśród puszcz styl swoisty, można by rzec — borowy, charakteryzujący się niezwykle strzelistością i nieco mroczną surowością.

Historycy sztuki uważają, jak się zdaje, za rzecz niewątpliwą istnienie związku między gotykiem a specyfiką krajobrazową obszaru jego narodzin. Styl ten przejął, przetworzył i wyolbrzymił świerkową ostrość koron, sosnową gonność pni, wysokość stropu, smukłą wąskość szczelin przepuszczających światło w mroczną i chłodną głąb wnętrza. Jedną z późniejszych form, zwana gotykiem nadwiślańskim wczuwając się w ideologiczną treść leśnego stylu przydała mu nową cechę, mianowicie sękatość smukłych wież.

Wspominając o skutkach wtargnięcia chrystianizmu na obszar leśnych kultur warto podkreślić, że proces ten po silnych oporach rozwinął się w sposób dość swoisty. Jak to często w podobnych wypadkach bywało adaptacja nowego systemu religijnego przebiegała na zasadzie kompromisów, wzajemnej wymiany walorów i obustronnych inspiracji.

Dotyczy to zwłaszcza form obrządków, do których wniknął i zakorzenił się duch leśnych, pogańskich tradycji promieniując swym wpływem daleko poza własny obszar geograficzny.

Wystarczy przypomnieć nastrój świąt Wielkiej Nocy, wiosenny, przesycony symboliką rodzącej natury, przede wszystkim zaś świąt Bożego Narodzenia, w których centralną rolę odgrywa drzewko jodły, świerka lub sosny, które — naturalne lub sztuczne — w tych dniach spotkać można pod każdą szerokością geograficzną, od polarnego kręgu po tropik.

Wydaje się zresztą, że dziedzictwo kształtujących wpływów środowiska można wykrywać na każdym kroku w obyczajach, nawykach, w sposobie reakcji na określone bodźce lub zjawiska.

Niemal wszystko, cokolwiek działo się w historii ludzkości można by uzasadniać odmiennościami warunków bytowania. Warunki te stwarzały sytuacje konieczności, przesądzały o wyborze najbardziej uzasadnionego „modus vivendi” oraz najkorzystniejszych dróg społecznego działania. Przedsiębiorcza i drapieżna zdobywczość ludów morskich, skłonność do okresowych migracji ludów stepowych i osiadłość ludów leśnych były odwiecznym podłożem dziejowych wydarzeń.

Historykom i socjologom znane są niewątpliwie omawiane zależności. Studium nad kształtującym wpływem fizycznego środowiska na rozwój systemów politycznych, społecznych i gospodarczych, jak również kultur i kultów, mogłoby zapewne stać się kluczem do interpretacji większości wypadków wojennych konfliktów oraz przyczyn rozkwitów i upadków narodów; a choć współczesność zdaje się zacierać różnice pochodzenia wykształcając, dzięki niebywałemu postępowi techniki, coraz bardziej wyrównane warunki bytowania, to jednak ślady wpływów środowiska pozostaną zawsze niezatarte w psychice ludów i narodów.

Przez długie wieki wszystko, co ludzkość czerpała z lasu zdawało się

niewyczerpane, podobnie jak powietrze lub woda. Świadomość naruszalności zasobów zaczęła z czasem budzić się przede wszystkim w stosunku do pożytków pochodzenia zwierzęcego.

Prawo osobistej własności wkraczało do lasu głównie dwoma drogami: od góry, ze strony najwyższych warstw społecznych, zabezpieczających sobie wyłączność łowów, zwłaszcza na grubego zwierza oraz od najniższych szczebli społecznej drabiny w związku z powstaniem swoistego leśnego rzemiosła — bartnictwa.

Zrozumienie dla produkcyjnej roli lasu budziło się zwolna tak, że historyczne początki tego procesu są trudno uchwytnie.

Rozwijało się ono wraz z powstawaniem w strefie lasoborów i borów organizmów państwowych, wraz z rozbudową miast i wsi, przede wszystkim zaś — z nawiązywaniem się stosunków wymiany towarowej z innymi krajami, dla których drewno było pożądanym surowcem.

Kształtowanie się pojęcia wartości lasu i jego zorganizowana eksploatacja przypadają na początki czasów nowożytnych i wiążą się z rozwojem gospodarki wielkoobszarowej na podstawach ekonomicznych. W oparciu o zasady merkantylizmu powstała dążność do uzyskiwania przewagi eksportu nad importem. W „leśnych” krajach europejskiej części strefy umiarkowanej, a ściślej mówiąc w Europie zachodniej i środkowej tę rolę czynnika zabezpieczającego dodatni bilans handlowy miało spełniać właśnie drewno.

Masowe pozyskiwanie surowca drzewnego w celu doraźnego osiągnięcia dochodów było stymulowane przez nieustanny wyrąb lasu w związku ze zdobywaniem przestrzeni dla gospodarki hodowlanej i rolnej. W początkach XVIII w., w krajach, gdzie zachowały się dotąd znaczne obszary lasów, eksploatacja ich wielkimi zrębami zupełnymi przybrała charakter gospodarki rabunkowej. Rodził się wielki przemysł; rozwijało się górnictwo, kopalnictwo, hutnictwo, odlewnictwo — dla których surowiec drzewny miał kolosalne znaczenie. Kapitalizm w tym czasie zawładnął światem, zaś jedną z największych ofiar jego zachłannej żądzy zysków stał się las.

Pewien ratunek dla lasu przyszedł ze strony fizjokratyzmu bardzo wpływowego w drugiej połowie XVIII w., kierunku, który postulował zabezpieczenie ciągłości możliwie najwyższych zysków, wynikających ze zorganizowania w tym duchu produkcji.

Gospodarka, którą oparto na pojęciu najwyższej renty leśnej, przyniosła trwałe i raczej żałosne skutki. Jej to dziełem stały się wielkie obszary monolitycznych borów sosnowych lub świerkowych, wprowadzane często na nieodpowiednie dla tych gatunków siedliska, zakładane przy wykorzystaniu materiału odnowieniowego nie zawsze rodzimego pochodzenia. Skłócenie postulatów ekonomiczno-produkcyjnych z przyrodniczym charakterem leśnego warsztatu produkcyjnego doprowadziło do nieobliczalnych następstw. Pewność produkcji, tak bardzo istotna przy leśnym cyklu wytwórczym trwającym około 100 lat, spadła do katastrofalnie niskiego poziomu. Epifitozy i olbrzymie gradacje szkodliwych owadów doprowadziły do tak głębokich zakłóceń produkcji, że spodziewany najwyższy zysk przy planowanym osiągnięciu najwyższej masy stał się fikcją.

Odwrót od fatalnych szablonów nie był już jednak możliwy ani ze względów ekonomicznych, ani technicznych, ani nawet przyrodniczych,

jeśli się zważy nieodwracalność pewnych procesów degradacji siedlisk leśnych.

Sytuacja leśnictwa w krajach Europy środkowej stała się trudna; o tyle trudna — że uprawiane przez niektórych leśników i przyrodników wytykanie i wyolbrzymianie popełnionych błędów nie było potrzebne. Skutki ich były wystarczająco dotkliwe; mówiły same za siebie.

Patrząc w niezbyt odległą przeszłość trzeba chyba stwierdzić, że maniera generalizowania i potępiania istniejących systemów gospodarczych była mało konstruktywna. Krytyka szablonu popadła w szablon. Prowadziła do fatalistycznego stosunku wobec potęgi czynników szkodotwórczych. Wzdychanie do bogatych puszczańskich pralasów i nawoływanie do nawrotu do wzorów natury w sytuacji, gdy las został wyparty przez rolnictwo i przemysł na najuboższe siedliska — było ucieczką od rzeczywistości w krainę nieziszczalnych marzeń.

Tymczasem las produkował i w pewnych wypadkach bywał podporą budżetów państwowych, chociaż efekty tej produkcji były odległe od spodziewanych. Ryzyko produkcji stało się bardzo duże, tym więcej, że zjawiska zakłóceń procesów wytwórczych wyrażały się nie tylko w jakościowym i ilościowym obniżeniu plonów, lecz także w degradacji i destrukcji leśnego warsztatu produkcyjnego. Przykładem mogą być kompleksy leśne, dla których praktyka ukuła określenie dość w brzmieniu dziwaczne choć sugestywne — „drzewostany negatywne”.

Po pierwszym akcie dramatu lasów, mianowicie po ich bezwzględnym trzebieniu i rabunkowej eksploatacji nadszedł akt drugi — krańcowego wynaturzania leśnych biocenoz i katastrofalnego spadku ich naturalnej odporności.

Po drugiej wojnie światowej zdawało się, że dobiega on końca dzięki wynalezieniu wysoce efektywnych środków ochrony lasu.

Pestycydy oparte na bazie chlorowanych węglowodorów były zdolne położyć kres niemal każdej klęsce szkodników.

Rozpoczął się akt trzeci: bezkrytycznej — ślepej na fakty i głuchej na głosy ostrzeżeń technizacji produkcji leśnej i leśnych środowisk życia.

Godziła ona z zewnątrz ze strony wielkich zakładów i kombinatów fabrycznych zatruwających toksycznymi emisjami powietrze, wodę i glebę. Zagrażała ona także od wewnątrz przez nadmierne stosowanie politoksycznych pestycydów, powodujących rozpad biocenoz i utratę przez nie zdolności samoregulacji stosunków ilościowych między ich komponentami.

Zafascynowanie umysłów postępami techniki zaćmiło prawidłowy stosunek do biologicznej produkcji. Mechanizm złożonych procesów przemiany materii i obiegu energii w naturalnych, twórczych procesach leśnych miała zastąpić mechanizacja, z technicznego punktu widzenia odkrywcza i precyzyjna, z przyrodniczego — zazwyczaj prymitywna i obca naturze. Należy zresztą podkreślić, że z różnych działów produkcji roślinnej leśnictwo najmniej uległo żywiołowemu i niekontrolowanemu naporowi techniki.

O skutkach totalnego skażenia środowisk życia człowieka przez niebywały rozwój przemysłu w jego niezliczonych postaciach i formach mówi się dużo. Historyczny apel U-Thanta wstrząsnął światem. To już nie domniemanie i ponure prorocstwo, ale fakty, dokumenty i liczby.

Człowiek, który zniszczył maltusowe widmo głodu, który obezwładnił

potęgę epidemii, który wreszcie z ogromnym wysiłkiem dąży do likwidacji wzajemnego wyniszczania się i do utrwalenia pokoju, zdaje się jednak ulegać ostatniemu z naturalnych hamulców, jakie obok głodu, chorób i kanibalizmu stosuje przyroda w przeciwdziałaniu nadmiernemu zagęszczeniu się populacji jakiegokolwiek z gatunków, mianowicie samobójczemu zatruwaniu przez niego środowisk jego bytowania.

Ludzkość stanęła na progu samowyniszczenia i usiłuje znaleźć wyjście z pułapki. W tej sytuacji zarysowuje się nowa, bodaj najbardziej istotna rola lasu. Jego los wiąże się tak ściśle, jak nigdy dotąd nie bywało, z losem człowieka. Las staje się jedynie możliwym, ze względu na swój obszar odpowiadający rozmiarowi potrzeb, jedynie skutecznym sanatorium, w którym wyniszczający się człowiek może ratować swe zdrowie fizyczne i psychiczne. Tak zatem zamyka się koło historii związków ludzkości z lasem, który w zaraniu dziejów wnosił do młodych kultur swój wkład niematerialnych wartości, następnie traktowany był wyłącznie jako przedmiot materialnych zysków i dziś znowu staje się źródłem korzyści, które raczej nie dadzą się wymierzyć wartością pieniądza. Nie znaczy to jednak, że gospodarcza rola lasu straciła na znaczeniu. Przeciwnie — właśnie wraz z rozwojem przemysłu drewno znajduje coraz bardziej szerokie zastosowanie. Staje się bogactwem nie ustępującym najcenniejszym skarbowi Ziemi.

Bez przesady można by zatem twierdzić, że nie ma obecnie większego dobra dla człowieka nad las.

Łączą się w nim wartości: odnawialnych zasobów surowca, zbawczego wpływu na klimat, na gospodarkę wodną, a pośrednio na rolnictwo, regeneracji morderczych skażeń środowisk życia, a wreszcie i tego, co można by nazwać — urodą życia.

Potworna wizja stopniowej zagłady życia przez samozatrucie staje się mniej realna, jeśli się zważy, że człowiek dostrzegł jej grozę.

Nadzieja na uniknięcie katastrofy nie jest bezpodstawna. Uzasadniają ją coraz bardziej wzrastający w siły ruch zmierzający do odrodzenia związków współczesnego człowieka naturą.

### Краткое содержание

Свои размышления автор начинает с припоминания взгляда о влиянии лесной среды на процессы антропогенеза. Возвращаясь потом ко временам возникновения великих культур античного мира констатирует, что они развивались скорее на нелесных территориях Евразии. Лес сначала тормозил организацию человеческих обществ и являлся препятствием для миграции народов. Со временем, однако, начали развиваться общественные формации в глубине дремучих пуш, а особенно в центральной, западной и северной Европе. Процессы их возникновения проходили, однако, различно, иначе формировались условия развития материальной и нематериальной культуры, особенно своеобразными являются в лесных условиях начала вероисповеданий и религиозных культов. Влияние происхождения отпечатолось настолько глубоко в психике народов, что можно его проследить и выявить в генезисе исторических явлений, формирующих судьбы народов.

Много внимания посвятил автор вопросу производственной роли леса, существенной для нашего времени, а также нематериальным условиям леса. Подводя итоги автор кон-

статирует, что для современного человека нет большего богатства чем лес. С ним связаны такие качества как: обновление сырьевых ресурсов, благотворительное влияние на климат, на водное хозяйство, а посредственно и на сельское хозяйство, регенерация убийственных отравлений жизненной среды и, наконец, то, что можно бы назвать — красотой жизни.

### S u m m a r y

The author begins his considerations by a reminder of the opinion of the influence of the forest environment on the anthropogenesis processes. Then, going back to the times of formation of the great cultures of the ancient world, he states that they were developing rather on non-forest territories of Eurasia. At first, the forest was setting back the organization of human communities and made a barrier of migration of people. In course of time, however, social structures started to develop in the interior of vast primaeval forests, especially in central, western and northern Europe. But the processes of their formation were running otherwise, the circumstances of development of the material culture and of the non-material one were shaped differently, especially the beginnings of beliefs and religious cults were specific in forest circumstances. The influence of origin has sunk so deep into the mental life of nations that it can be followed and revealed in the genesis of historical occurrences, forming the lots of nations.

The author pays much attention to the productive role of the forest, very important for our times, and to the non-material circumstances of the forest. To sum up he states that there is no greater good for the contemporary man than the forest. It unites following values: reclaimable resources of raw material, beneficial influence on the climate, on the water economy, and intermediary on the agriculture, regeneration of deadly pollutions of the life environments, and finally the fact that it can be named the charm of the life.